1868

h. 1-5

Ułomek

Dziennik podróży z R^u 1868°

17/5. Przebywszy zimę, i większą część wiosny w Gries, przy Botzen, w willi Auf- schnaiter; gdzie mi w każdym względzie dobrze było, i zatrzymawszy w niej mo- je pomieszkanie aż do 16. 8^bra b. r. puściłem się wczoraj o godzinie 11. koleją żelazną, tu do Insprucka, gdzie przez dziś [illegible] zabawię, niektóre spra- wunki porobić, i wypocząć się po- stanowiłem. Odprowadzili mnie na kolej, P. Aufschnaiter, P. Fuzynier Sohn 6, ~~zi~~ i Karolina, z którą pożegna- nie było to tą razą bardzo czułe i rozrzewnia- jące. Widząc już 15^ie przy odjeździe P^i Grütschler, natłok podróżujących nie- zmierny, wziąłem miejsce w waggonie 1^{ej} klassy, aby być wygodnym, i [illegible] a że [illegible] lecz nadaremnie, bo wagony 1^{ej} klassy były tak pełne jak 2^{ej} i 3^{ej}. Mnie

-ż się przyjemniej udało dostać do wa-
gonu, gdzie było już 5. ang. Angielek,
z których dwie zupełnie ładnych, jed-
na nie piękna, lecz młoda i miła, jedna
młoda, ale chuda i ruda, a ta piąta
stara, lecz miłych rysów twarzy, mat-
ka dwóch pierwszych. Vis à vis mnie
usiadła najpiękniejsza, i jedna z tych dru-
gich — która oprócz angielskiego, usz-
cze nieco po francusku, i dobrze po
niemiecku mówiła. Ponieważ mnie
ogrodnik Aufszutowski na drogę dość
ładnym bukietem obdarzył, zaczęłam
znajomość konwersacyą, ofiarując
jej ten bukiet, który mile przyjęła, i
którym się bardzo ucieszyła, dając go wą-
chać czterem innym, mówiąc, że te cztery
nie umieją innego języka, prócz angielskie-
go, uśmiechałam się mojej uwadze i powiedziałam,
że ogrodnik który mi ten bukiet ofiarowa-
wał, byłby niezmiernie uszczęśliwiony

i gdyby był ty, to przecież, że jego rośnie taki ładny nosek pachnie będzie. Ten komplement przyjęła z miłym uśmiechem bez pretensyi, jak kobieta, która podobne komplementa już nieraz słyszała. Do towarzystwa tych dam, należało dwóch mężczyzn, którzy w drugim wagonie siedzieli, i na stacyach większych do swoich dam przychodzili. Jeden przyjemny, żywy starzec z zupełnie białą głową, a jeśli pamiętam, ojciec dwóch ładnych panien, z których starsza mogła mieć lat 21–22 i była bladowłosą, i pięknych niebieskich oczu; druga może 13, lecz wyższa od siostry, krucze włosy i czarne ogniste oczy, na twarzy mocno smagława; drugi mężczyzna, pomieniony mąż tej kobiety, młody jeszcze, lecz bardzo zaniedbanej toalety i ordynaryjnej powierzchowności. Damawiejka była matką ładnych panien, a żoną białego starca.

7.

/. Zważając wszystkie okoliczności, sądzę
że to były dwie familije, które się do
podróży po kontynencie zkotyzowały /
nienależący ani do nobility, ani do
Gentry, lecz do stanu majętnych miesz-
~~mie~~ czan. Najprzód nie mówili żadn-
ym innym językiem, powtóre ~~nie~~ nie
mieli sług, oprócz jednej szkaradnej bo-
cyi / i potrzecie przyszli w Innsprucku o
godzinie 7½ wieczór do table d'hôte
czego familije szlacheckie, osobliwie z
stylistów składające się, nigdy nie czyni.
Że im jednak na funduszach nie zbywało,
widno z ~~ich~~ owa zgustownego eleganckie-
go ubioru, z ładnych, i kosztownych pier-
ścionków, i ~~bra~~ sceletet na pięknych alabas-
trowych rączkach, na końcu potym, że
wszędzie do pierwszych hotelów zajeżdża-
ją, i całe apartamenta telegrafem na-
przód obstalowują. — Konwersacya
z moimi vis à vis, trwała z krótkiemi prze-
rywaniami, całą drogę, zawsze przyjemna
czasem nawet interesująca, a który pan
/.

/nu ~~[illegible]~~ zawsze wszystkiemu, i dobrego smaku
dawała dowody. Przy takiem towarzystwie
nie dziwnego że czas od g. 11 z rana do 6 z
wieczór, przez który podróż trwała szyb-
ko upłynął. — Nieprzyjemności podróży
zaczęły się dopiero w Innsbrucku. Aby się
z całym mojim bagażem odrazu zabrać,
postanowiłem wziąść dla siebie fiakra;
tymczasem oprócz omnibusów do różnych
hotelów należących, nie było tylko jeden po-
wóz parokonny do hotelu austriackiego należący,
do którego właśnie zajechać myślałem.
Włożyłem więc do niego z wiadomością
woźnicy mój mniejszy bagaż, i oddałem
rewers na większy bagaż kommissionärowi
aby go odebrał i przyniósł, gdy jakiś
jegomość, jak się potym okazało sam
gospodarz, przypadł, i mój bagaż wy-
rzucać zaczął, mówiąc, że ten powóz
obstallowany jest dla jakiejś familii
tym samym pociągiem przybyłej.
Musiałem więc wydrzeć się z mojemi ma-
/.

/ swatkami do omnibusa tej samej o-
berży, gdzie moje Angielki zastałem,
i z wielką trudnością się umieściłem.
21/5 Wobec [illegible] spotkałem wie-
le nieprzyjemności; najprzód usługa nie-
godziwa; Hausknecht zdejmując mój
kufer z wozu, rozdarł mi futerał na
nim będący; aby mieć moje rzeczy prędko
w moim pokoju, musiałem wziąć sługę
z kolei żelaznej, który za trynkgeld je za-
niósł do pokoju. Jedzenie, table d'ho-
te o godz. 7½ a 2½ flthr, wiele dań, a wszystko
źle przyrządzone i zimne; pokojowa
leniuch, i brudna; a wszystko na pie-
niądze liczone. Chcąc uniknąć table
d'hôte, kazałem sobie drugiego dnia
dać obiad w pokoju podług karty.
Jeszcze gorzej na tej zmianie wyszedłem,
bo mi przyniesiono wszystko naraz!
a wszystko nie do jedzenia; zamiast
bulionu, filiżankę zimnego rosołu
./.

Kotlet cielęcy twardy nie do żucia,
omlet spalony. Od kiedy wyjeżdżuję
nie trafiło mi się być głodnym po obe-
jedzie. Nie obaczy mnie Innspruck
więcej w swoich murach. Będą go
mijał, albo nocą się przemigo prze-
mykał. Prawdaże zato rachunek a-
berzyły 1 łaskawy, porachowano
mi pokój, dość przyzwoity na 2im
piętrze 80 kr dziennie; świecę stearynową
20 kr, usługę za 2 dni 70 kr. – Dobre było
w Innspruku najprzód z kawiarki, po
tym kąpiel, do której tak wzdychałem.
Za towarzystwo podróżne z Innsprucka do
Kufstein miałem jakąś familię, albo
Ros: albo Włoską, z Niej wracającą;
z Kufstein do Rozenheim, jedną połowę
familii angielskiej, z którą z Bozen je-
chałem, a która z Rozenheim do Mün-
chen się udała; z Rozenhaim do Salzbur-

/.

½ ga drugą połowę, do której piękna
moja blondynka należała. Byłem sam
sam w wagonie, a więc znajomość zrobi
ła się bliższa. Była to familija irlandz
ka: Ojciec, piękny starzec, z fizyonomią
ujmującą, mówiący trochę po francuzku
matka rozsądna i pełna wiadomości,
mówiąca i po francuzku, i po niemiec
ku, i dwie córki, z których jedna moja
faworyta, druga dziewcze 12oletnia,
lecz już tak duża, jak starsza siostra, cho
ża brunetka, pełne życia i ognia. W Salz
burgu rozstaliśmy się. Oni poszli do Ho
telu Europejskiego, ja do Restauracyi
na kawę, a potem na spacer, albowiem
w Salzburgu czeka się na pociąg 1½ godzi
ny. — Z Salzburga do Linz byłem sam
jeden w wagonie, to samo z Linz do
Wiednia. W Linz nocowałem pod har
matą „Zum goldenen Kanonen" gdzie mi
wprawdzie było dobrze, lecz gdzie za je
den nocleg tyle prawie zapłaciłem, co

w Insprucku zadwa. W Insprucku oglądałem Kościoł franciszkański, w którym okazały grobowiec Cesarza Maxymiliana, i 28. posągów bronzowych, częścią żeńskich, częścią męzkich, przedstawiających po większej części członków familii Aust: Habsburgskiej. Lecz znajdują się także, jakim prawem, niewiem, Arthur Król Angielski, i Klowis I. Król chrześciański francuzki. Wszystkie te posągi są z początku 16go stólecia (od 1513. do 1528.) bardzo starannie ulane, i mogłyby być ozdobą każdego Gabinetu sztuk wyzwolonych. W Wiedniu zastałem na stacyi nietylko Żorża N. 23. ale i Henryka z żoną i dzieci, którzy mnie odwieźli do Szypptera, gdzie dwa pokoiki chłodne i spokojne dla mnie zamówione zastałem. N. 8. i 9. na 2gim piętrze

T + 5 + 20 + 14

B + 4 + 3 + 3

42

34

8

T - 10 - 12 + 23

B + 10 + 12 - 23